

ZBIGNIEW FLESZYŃSKI

ur. 1921; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Ulica Krakowskie Przedmieście
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	ulica Krakowskie Przedmieście

Ulica Krakowskie Przedmieście

Takim charakterystycznym elementem na Krakowskim Przedmieściu byli pośtańcy w takich czerwonych czapkach – oni siedzieli przed Hotelem Europa. Mieli takie specjalne stołeczki zawsze, siedzieli na tych stołeczkach no i czekali na zlecenia - kto ich gdzie wysłał z listem czy z paczką, czy z kwiatami... Pamiętam lubelskie ulice - od Bramy Krakowskiej powiedzmy idąc Krakowskim, to po lewej stronie był duży sklep z butami Kuropatwy. To był żydowski sklep. Potem na tej samej stronie z takich większych sklepów to był sklep z butami Bata - czeski, przedstawicielstwo czeskiej firmy. Kto go prowadził już nie pamiętam, ale w każdym razie tam była firma Bata na szyldzie. Potem był sklep Krychowskiego – to były delikatesy, wtedy to się nazywały wtedy nie „delikatesy”, a „sklepy kolonialne”, no ale z tych ekstra rzeczy to tam tak – wszystkie sery, dziczyznę na okrągło można było dostać, wędliny - i to nie wędliny takie zwyczajne - tylko już wędliny lepszych gatunków. Były też owoce południowe w postaci świeżej i przetworzonej albo suszone, albo w jakiś syropach w każdym razie to zawsze było na okrągło. Był duży sklep Frambolego. Tu przy kościele Kapucynów, gdzie dzisiaj ten budynek jest zburzony. Na jego miejscu stoi dom towarowy, ale cofnięty, bo budynek ten był wysunięty – licował się z fasadą kościoła Kapucynów. Tam był właśnie duży sklep ze słodyczami Frambolego i na rogu takim półkolistym był właśnie ten sklep Krychowskiego, ten kolonialny sklep Krychowskiego. Po drugiej stronie na Kapucyńskiej była duża księgarnia i materiały piśmienne Cholewińskich. Dalej idąc w stronę Narutowicza to był po prawej stronie Kantor Wymiany Morajnego – to był też właściciel był wyznania mojżeszowego - Morajne. Nie pamiętam już jak miał na imię, w każdym razie jeden z najbogatszych obywateli Lublina, bo syn jego chodził ze mną do szkoły właśnie ćwiczeń w Lublinie, tej podstawowej szkoły – ćwiczeniówki. Na Kapucyńskiej po lewej stronie - róg Narutowicza i Kapucyńskiej - było właśnie gimnazjum Arciszowej. A jeszcze zapomniałem o jednym gimnazjum, które też cieszyło się dość dobrą renomą, to było gimnazjum sióstr Urszulanek. Urszulanki dzisiaj zresztą w tym samym miejscu mieszczą się, tylko część im pomieszczeń odebrano i one w ograniczonych pomieszczeniach już tam dalej zajmują się w tej chwili już tylko ogrodnictwem. Teraz idąc dalej w stronę Ogrodu Saskiego mijamy Kościół Kapucynów, po lewej stronie – był to - pamiętam dobrze ten sklep – tam żeśmy stawali zawsze idąc, wracając ze szkoły - to był sklep Chatysa, sklep z bronią. Na wystawie były sztucery, dubeltówki, rewolwery, zwierzyna dzika wypchana. To był bardzo ciekawy sklep i ta wystawa - ona nie była jednakowa, zawsze była zmieniana co jakiś czas i tam zawsze tłumy młodzieży

przed tą wystawą stawały i oglądały to wszystko. Dalej była kawiarnia po prawej stronie idąc do Ogródu Saskiego, koło Kapucyńskiej, na rogu Staszica – to była kawiarnia Semadeniego. Jeszcze wcześniej - naprzeciw kościoła św. Ducha była kawiarnia Chmielewskiego. Później kawiarnia Semadeniego – tak jak mówię – na rogu Staszica i Krakowskiego, dalej Plac Litewski i po lewej stronie – już na rogu Kołłątaja i Krakowskiego – kawiarnia Rutkowskiego była, która była później zajęta przez Niemców. To była dość duża kawiarnia znana, a za nią mieściła się restauracja i sklep kolonialny – chyba największy w Lublinie – Radzymińskiego. Restauracja była wysokiej klasy - przeważnie bywało tam ziemiaństwo z Lubelszczyzny i z Lublina no i lubelscy notable. Poza tym na Krakowskim - co było tu jeszcze ciekawego – już nie pamiętam w którym miejscu gdzie stawaliśmy zawsze, bo były tam znowuż motocykle wystawione przedwojenne – wiec był Sokół, pamiętam jak dziś – była SHL-ka i był taki - firma Puch – nie wiem czy to była polska, ale ciągle myśmy stawali, bo to ostatnie lata przed wojną to właśnie przed tymi motocyklami ciągle się wystawało, oglądało się to. Za każdym razem się przystawało idąc koło tego. Miejscem spotkań młodzieży był Ogród Saski. Tam poza fontannami nie było nic specjalnie ciekawego, ale były bilardy w urządzone, które zresztą były owocem zakazanym bo w gimnazjum był zakaz grywania w bilard. No ale mimo większością klientów tych bilardów to była młodzież szkolna.

Data i miejsce nagrania	2000-12-16, Lublin
Rozmawiał/a	Maria Pleskaczyńska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"